

Poniedziałek ze srebrem i brązem na Paraigrzyskach w Tokio

Srebrny medal w paratenisie stołowym zdobył dziś Rafał Czuper. Z kolei na trzecim stopniu podium stanęła Marzena Zięba startująca w podnoszeniu ciężarów. Wynikiem 140 kg zdobyła brąz.

Nasi tenisiści stołowi codziennie dostarczali nam mnóstwo emocji i nie inaczej było dzisiejszego dnia. Jak mówi powiedzenie, brąz się wygrywa, a złoto przegrywa, dlatego mecz finałowy rozegrany przez Rafała Czupera (PSSON Start Białystok) jeszcze długo będziemy pamiętać. Nasz wicemistrz paraolimpijski z Rio de Janeiro walczył dziś z Francuzem Fabianem Lamirault. Wynik - 3:2 i obronione w ostatnim secie dwie piłki meczowe. Niestety, w trzeciej zabrakło szczęścia. Ale ten mecz to był pokaz techniki, walki i ambicji. Na pytanie, czy będzie rozpamiętywał przegrane złoto odparł, że w podobnej sytuacji był już w Rio de Janeiro.

Na identyczne pytanie po przegranym finale w Rio odpowiedziałem, że byłem wyłącznie szczęśliwy, że mam srebro. Tutaj w Tokio było tak blisko, piąty set, 11- 9, mam mieszane uczucia. Ale nie....oczywiście jestem dużo bardziej zadowolony. Mam srebro, za nami poprzekładane igrzyska, nie graliśmy my ze sobą 1,5 roku. Francuz okazał się o przysłowiową kropkę nad "i" lepszy. Oczywiście mam świadomość, że on jest numerem jeden na świecie, ale ja jestem numerem dwa! Piąty set 11:9 to jest bardzo blisko. Dużo bardziej cieszę się ze srebra niż martwię, że nie mam złota. Jestem zawodnikiem, przeciwko któremu zwykle się kibicuje, to mnie pobudza! Gdybyśmy w Paryżu w 2024 r. grali przy publiczności, to byłoby miejsce marzenie dla mnie do wygrania z nim.

Z kolei na arenie Tokyo Metropolitan Forum rozegrany został konkurs w podnoszeniu ciężarów w kategorii kobiet powyżej 86 kg. Zobaczyliśmy w nim jedną naszą reprezentantkę z klubu TZSN Start Tarnów. Marzena Zięba to utytułowana zawodniczka, która w Tokio broniła wicemistrzostwa paraolimpijskiego z Rio de Janeiro. Pięć lat temu by zdobyć srebro „wystarczyło” wycisnąć 134 kg. Dziś wynik 140 kg starczył na brąz, choć to rekord Europy.

W życiu tak nie płakałam jak dzisiaj, bo wiem, ile pracy kosztował mnie ten medal. Więcej niż ten w Rio. Większa presja była na mnie. Głowa całkiem inaczej była ustawiona na ten start. Myślę, że sobie z tym poradziłam. W Rio do srebrnego medalu trzeba było dźwignąć o 6 kg mniej (134). Całe przygotowania były większe niż przed Rio. Trenowałam jeszcze mocniej. Miałam wprowadzoną dietę, psychologa i fizjoterapeutę, dałam z siebie 200%, bo wiedziałam, że konkurencja jest większa niż w Rio. I ten medal naprawdę waży 140 kg – przyznała tuż po odebraniu medalu.

Trener koordynator kadry Mariusz Oliwa nie krył zadowolenia. To kolejna zawodniczka, która po Justynie Kozdryk opuści Japonię z brązowym krążkiem w kieszeni.

Marzenka pilnuje co do minuty wszystkiego. Pilnuje trenera, żeby wszystko zabrał na start i nie zapomniał o niczym. Zawsze jest skoncentrowana na starcie, kompletnie się nie rozprasza, nie widać u niej lęku przed ciężarem. Na treningach dźwiga nawet 150 kg! Miałem 1% obaw. Jednak bardzo dobrze się poukładało. Marzenka dźwigała z dużym zapasem. W ciężarach nie wystarczy siła, musi też być perfekcyjnie wykonane podejście bez jakichkolwiek błędów na sztandze w ruchu ku górze.

Na stadionie paralekkoatletycznym w swojej koronnej konkurencji na 1500 m startowali dzisiaj para Joanna Mazur z przewodnikiem Michałem Stawickim (TZSN Start Ta). Nasi zawodnicy zaliczyli bardzo udany bieg, ich czas 4:48,74 to nowy rekord Europy. Niestety wystarczyło to na najbardziej bolesne dla zawodników 4 miejsce.

Nie wiem, czy da się to wytłumaczyć... 4 miejsce jest trudne, zabrakło mi na ostatniej prostej, po prostu już... odcinało, usztywniło mnie no i przegraliśmy – powiedziała Joanna Mazur po ukończonym biegu. Z jednej strony nie było kibiców, więc nie miało co nieść, z drugiej strony wyglądało to tak samo jak trening, jak start w większej grupie, więc z tej strony był to duży komfort. Czułam się bardzo skupiona i ustaliliśmy pewne rzeczy przed biegiem, tak jak zawsze to robimy. Starałam się tego trzymać i słuchać poleceń, które będą padały, biec luźno, oddychać, ale odważnie. Myślę, że potrzebuję jeszcze chwili, tak żeby krok po kroku każdy odcinek, każde 100 m przeanalizować co się działo. No ale przepraszam. Końcówka, niestety, za słabo.

Michał Stawicki z kolei zwrócił uwagę na bardzo silną obsadę biegu oraz fakt, iż najgroźniejsi przeciwnicy – reprezentanci Meksyku, chcieli nie tylko złota, ale także rekordowego czasu. Celem naszych biegaczy był także złoty krążek, ale mimo, iż przez cały czas trwania biegu utrzymywali drugą pozycję, na ostatniej prostej nie wytrzymali tempa i finalnie znaleźli się poza podium.

Biuro Pełnomocnika Rządu do Spraw Osób Niepełnosprawnych

Wszystko było ok, bardzo dobrze się czuliśmy. Pogoda dla nas idealna. Nie chciałbym z perspektywy przewodnika opisywać biegu, bo nie wiem, co działo się za nami. Na tyle, ile mogłem, kontrolowałem to z telebimu. Bieg miał być odważny – to ćwiczyliśmy na treningu. Trzymaliśmy się teamu meksykańskiego – do przewidzenia było to, że będą atakowali rekord świata. Byli bardzo dobrze przygotowani, mieliśmy się jak najbliżej ich trzymać. Przechodziliśmy płynnie, nie było tam dużych strat energetycznych. Brakło na końcówce. Więcej pewnie nie dało się zrobić, choć pozostawiam sobie tę rezerwę do przeanalizowania biegu na video. To był bieg o najwyższy cel. Chcieliśmy podjąć walkę z parą meksykańską. Nie był to bieg o brązowy medal, to był bieg o zdobycie najwyższego miejsca, no ale taki jest efekt. Podtrzymując to, co Asia powiedziała – przepraszamy.

W biegu na 1500m wystartowali także Aleksander Kossakowski z przewodnikiem Krzysztofem Wasilewskim (RSSIRON START Radom). Niestety w czasie biegu nasz paralekkoatleta miał problemy ze ścięgnem Achillesa i z ogromnym bólem dobiegł do mety plasując się na 8 pozycji.

W wieczornej sesji na stadionie paralekkoatletycznym startowała także Justyna Franieczek (Stowarzyszenie Przyjazna Wieś - Skrzatusz), która w biegu eliminacyjnym na 200m uzyskała trzeci czas i awansowała do finału. Mirosław Madzia (IKS Cieszyn-Cieszyn) natomiast zakończył konkurs pchnięcia kulą na 8 pozycji ustanawiając „życiówkę”.

Z kolei Emilia Babska (CWKS „LEGIA” Warszawa), która startowała dziś w parastrzelectwie sportowym w konkurencji 60 strzałów stojąc z karabinu pneumatycznego kobiet (kat SH1) z wynikiem 616.9 punktów uplasowała się na 10 miejscu na 21 zawodniczek i nie awansowała do finału. Nieudany występ zaliczył nasz kulomiot Bartosz Tyszkowski (GZSN „START” Gorzów Wlkp.), który w dzisiejszym konkursie spalił aż pięć rzutów. Wicemistrz paraolimpijski z Rio de Janeiro wykonał tylko jeden prawidłowy rzut, którego wynik wystarczył na zajęcie 5 miejsca.